

Que me quiten lo bailao - praktyki w słońcu Andaluzji

Ponieważ z różnych względów (nieogarnięcia) nie udało mi się wyjechać na kolejny semestr wymiany studenckiej, stwierdziłam, że wrócę do Hiszpanii na praktyki. Wiedziałam już, że chcę znaleźć coś w Andaluzji, gdzie temperatury są wysokie, a plaża blisko. Samą ofertę znalazła mi koleżanka, proces trwał dość długo (aplikowałam w kwietniu, potwierdzenie przyjęcia otrzymałam w sierpniu), ale dostałam się, ukończyłam studia i poleciałam do Murcji.

Murcja, nazywana *Sadem Europy*, to około 440 tysięczne [miasto](#) w południowo-wschodniej [Hiszpanii](#), stolica [regionu o tej samej nazwie](#).. Choć sama Murcja nie jest miastem nadmorskim, na wiele plaż (Mazarron, La Manga, czy te w Kartagenie i Alicante) dotrzecie w mniej niż godzinę. Miasto słynie z katedry, jest tu też wiele parków i muzea. Studenci z pewnością chętnie odwiedzą lokalny browar, który znany jest w całym kraju (Estrella de Levante) i pójdą na imprezę do erasmusowego Badulake, gdzie ESN praktycznie codziennie coś organizuje.

Dla tych, którzy tak jak ja lubią podróże, Murcja to bardzo dobre miejsce. Podmiejskim pociągami Renfe Cercanias, który jest znacznie tańszy od zwykłego Renfe, dojedziecie w godzinkę do Alicante, gdzie zwiedzić warto *Castillo de Santa Bárbara*, a w pół godziny do Elche, gdzie można spacerować się przez gaj palmowy (i zrobić masę fot). Z bliższych wycieczek (poza plażą, bo to przecież oczywista oczywistość) możecie pojechać do *Santuario de la Fuensanta* i popodziwiać panoramę Murcji, oraz zwiedzić Cehegin, które jest uroczym miasteczkiem, uznawanym za jedno z najładniejszych w regionie.

Jeśli dalej Wam mało, w około cztery godziny (lub mniej) dojedziecie do Walencji, Alicante, Madrytu, Toledo, San Jose, Almerii, Grenady, Rondy, Malagi, Marbelli i Sewilli. Z wyżej wymienionych miejsc, każde ma coś wyjątkowego do zaoferowania, choć mnie najbardziej urzekła grenadyjska Alhambra, czyli zespół pałacowy z XIII wieku, do którego bilety kupuje się z nawet 2-miesięcznym wyprzedzeniem! Gra jest warta świeczki, bo spędziłam tam ponad cztery godziny (więcej nie mogłam, bo już zamykali) i zdecydowanie chcę tam wrócić. Głodować też nie będziecie, bo Andaluzja słynie ze swoich *tapas*, które zarówno w Grenadzie, jak i Almerii były przepyszne (aż ślinka cieknie na samą myśl o *chipiron*).

Żeby nie było, taki wyjazd to nie same podróże. Od poniedziałku do piątku chodzę na praktyki (na szczęście na dziewiątą, nie na siódmą) i przez pięć godzin dziennie tłumaczę różnego typu teksty, które sama sobie wybieram. Wszystkie teksty na Erasmusu.com dotyczą w jakimś stopniu erasmusowych przeżyć, więc w ramach pracy poznaję zarówno Europę, jak i cały świat. Zdecydowanie podciągnęłam się z geografii, bo wymienię najbardziej popularne wśród Erasmusów miasta w większości krajów (i jestem je w stanie zlokalizować na mapie) Poszerzam też swoją podróżniczą wiedzę (okazuje się, że rumuńskie miasto Cluj-Napoka to erasmusowy raj na ziemi), jednocześnie rozwijając swoje zdolności tłumacza.

Po pracy chodzę na Tandem (nie mylić z rowerem), czyli wymiany językowe, które odbywają się w luźnej atmosferze (czyt. barze) i gdzie można rozmawiać w dowolnym języku z ludźmi z całego świata. Zapisalam się także na darmowe zajęcia fizyczne, jogę i tai chi, które organizuje dla swoich mieszkańców Murcja. W ofercie są nie tylko

zajęcia sportowe, ale też taneczne, psiej tresury czy organizowania wydarzeń. Poza tym co chwilę organizowane są jakieś koncerty i festiwale, więc nie sposób się nudzić, nawet jeśli nigdzie nie jedziecie.

Trzeba pamiętać, że nie zawsze wszystko idzie zgodnie z planem. Największym problemem w Murcji było dla mnie znalezienie mieszkania, ponieważ ja szukałam czegoś jedynie na trzy miesiące, a właściciele kogoś na cały rok akademicki. Dodatkowo przy moim dość skromnym budżecie szukałam czegoś, co nie puści mnie z torbami i pozwoli na jakieś życie towarzyskie i podróże. Przez pierwszy tydzień nie miałam mieszkania, więc tułałam się po hostelach, po czym poznany w pracy chłopak zaoferował mi swoją kanapę na dwa dni. W końcu, po milionach przeszukanych ogłoszeń i kilkunastu odwiedzonych mieszkaniach, znalazłam pokój i mogłam uznać się na mieszkankę Murcji. Mój organizm nie był też przekonany do zmiany klimatu i swoje odchorowałam (co po Walencji nie było jakimś ogromnym zaskoczeniem) Muszę przyznać, że było ciężko i miałam ochotę się poddać, ale dałam radę.

Każdy kraj dobrze jest znać od kuchni, więc ostatni paragraf będzie o jedzeniu. Myślę, że poza podstawowymi, typowymi dla hiszpańskiej kuchni daniami (*paella*, *tortilla de patatas*), warto spróbować lokalnych dań, które przeważnie są bardzo smaczne i często łatwe do odtworzenia w domu (np. *patatas con alioli*, *zarangollo*). Rano koniecznie musicie wybrać się na typowe hiszpańskie śniadanie (*tostadas con tomate y cafe*), a wieczorem na *tapa y cana* (w Murcji polecam La Uva Jumillana), a jeśli zapragniecie pizzy, wybierzcie Mano a Mano, gdzie pizza zwala z nóg!

Małgorzata Opałka, dwujęzykowe studia dla tłumaczy